

PODWÓJNE WYDANIE

Piwo dla punka → 28 | Piraci w polityce → 32 | Miasta rowerów → 54

PRZE KROJ

nr 21/22 (3539), 27 maja 2013, cena: 4,90 zł (w tym 8% VAT)
www.przekroj.pl



→ 60

Dziecko:
symbol, który udźwignie
wszystko

INDEKS
371424



„Przekrój” ukazuje się od 1945 roku



FRANER MAZUR (2)



ZUZANNA ZIOMECKA

W czasie pracy nad podwójnym wydaniem „Przekroju”, w sporej części związanym z dziećmi, uczestniczyłam w konferencji zorganizowanej przez Instytut Spraw Publicznych, Ambasadę Szwecji oraz Instytut Szwedzki wokół palącej kwestii – skąd by tu wykombinować więcej polskich dzieci. Politycy nieustannie szukają sprytnego sposobu na wywołanie fali narodzin, by ratować system emerytalny i zapewnić stabilność gospodarczą. Być może są wśród nich akwaryści, którzy wiedzą, że wystarczy zwiększyć temperaturę wody i dłużej świecić lampką, by skłonić rybki do rozmnożenia? Jednak człowiek nie gupik, o antykoncepcji słyszał. Przyjechała więc do Polski delegacja ekspertów ze Szwecji, by opowiedzieć naszym politykom, działaczom z sektora publicznego oraz mediom, jak Szwedom udało się osiągnąć tak imponujący przyrost demograficzny (1,9 dziecka na kobietę) i uniknąć skutków kryzysu ekonomicznego. Szybko stało się jasne, że Elixir Szwedzkiej Superdzietności nie istnieje – jest ona efektem 40 lat konsekwentnie wdrażanej polityki

równouprawnienia. Bo ze społeczeństwem jest tak jak z dziećmi. Dopóki nie zmusi się małolata do sprzątania pokoju, będzie z radością brodzić po pas w bałaganie. Dopiero gdy zobaczy, jakie pozytywne skutki daje funkcjonowanie w uporządkowanej przestrzeni, zacznie sam o nią dbać. O czym konkretnie mówili uczestnicy debaty? Choćby o tym, że to nie długość urlopu rodzicielskiego się liczy, tylko sposób, w jaki jest podzielony. W Szwecji 60 dni „daddy days” to czas, z którego może korzystać wyłącznie mężczyzna. Prelegenci udowadniali też, że obecność kobiet na rynku pracy (76,8 proc. Szwedek w wieku produkcyjnym pracuje) przynosi wymierne korzyści gospodarcze, a firmy, w których więcej kobiet znajduje się na wysokich stanowiskach, mają statystycznie większy dochód. Jednym słowem, równouprawnienie służy wszystkim – nie tylko dzieciom i kobietom, lecz całej wspólnocie państwowej. Róbnymy więc te polskie dzieci razem! Tomasz Kwaśniewski – nasz bohater numeru – przekonuje, że dopiero za ich sprawą stajemy się kimś.



MARCIN PROKOP

Mam problem z pedałami. Mimo że bardzo chciałbym, to boję się z nimi pojawiać na polskiej ulicy. Jeśli już, to raczej w parku albo gdzieś na odludziu. Na ulicy ktoś może mnie łatwo puknąć, a mimo stosowania odpowiednich zabezpieczeń takie spotkanie zwykle kończy się fatalnie. Dlatego wciąż wybieram rolę drogowego frustrata, kiszącego się codziennie w korkach, zamiast zostać swobodnym jeźdźcem, przemykającym z gracją między unieruchomionymi autami, i wzorem coraz większej rzeszy rodaków przesiąść się na rower (str. 54). Z jednej strony bardzo mnie to zjawisko cieszy. Bo jeden rower więcej na drodze to jeden samochód mniej. Mniejszy smród, hałas, ścisk. Mniej przedwczesnych, zasiedziałych za biurkami zawałowców. Ale jednocześnie niepokoi mnie robienie ze sposobu poruszania się kolejnej przestrzeni podziału i konfrontacji. Polscy kierowcy kontra cykliści. Agresywna arogancja zmotoryzowanych przekonanych, że dużemu wolno więcej, versus nonszalancja rowerzystów, często ostentacyjnie olewających przepisy – przejeżdżających po pasach, wciskających się na chodniki między pieszych, niesygnalizujących planowanych manewrów. Byłem ostatnio w Pradze, gdzie poruszałem się jednośladem. Niby Czesi to najbardziej bezbożny naród Europy, a jednak w kategorii „miłość bliźniego”, przynajmniej na drodze, biją nas na głowę.

RACZKOWSKI



AKTUALNOŚCI

- 6 → **BOHATER TYGODNIA** Tata się nie boi
Z Tomaszem Kwaśniewskim, dziennikarzem i autorem pierwszej reportażowej książki dla dzieci, rozmawia Zuzanna Ziomecka
- 20 → **DOBROCZYNNOŚĆ** Filantropia w sieci
Till Behnke opowiada Edycie Borkowskiej o platformie betterplace.org

GRUBE SPRAWY

- 22 → **SZTUKA DLA DZIECI** Wielki plac zabaw
Anna Sańczuk
- 26 → **SZTUKA DLA DZIECI** Olle, wyrzuć papierosa!
Mike Urbaniak
- 28 → **ZBUNTOWANY BIZNES** Gorzki łyk rebelii
Grzegorz Siemionczyk
- 32 → **POLITYKA** Pirackie partie na niebezpiecznych wodach
Michał Fal
- 38 → **TURYSTYKA** Jak najłatwiej złowić Chińczyka
Danuta Walewska
- 42 → **PODRÓŻE** Tanie latanie
Jerzy Ziemacki
- 44 → **SEKSTURYŚCI** Ich tajskie miłości
Filip Skrońc
- 50 → **BADACZE** Zauroczeni nauką
Katarzyna Czarnecka
- 54 → **ROWEROMANIA** Rowolta. Rowerowa rewolucja
Olga Świąćicka
- 58 → **ROWEROMANIA** Nowojorczycy uwalniają rowery
Z Markiem Radcliffem rozmawia Justyna Wróbel

KULTURA

- 60 → **SZTUKA** Dziecko z plakatu
Z Marią Kurpik, dyrektorką warszawskiego Muzeum Plakatu, rozmawia Monika Brzywczy
- 66 → **SZTUKA** Idealistka w Kamikaze
Loggia
Z Joanną Warszawą rozmawia Stach Szabłowski



26

NATALIA KABANOW

- 70 → **KINO** Galaktyczna kariera J.J. Abramsa
Jan Miroslaw
- 72 → **KINO** Migawki z Cannes
Barbara Hollender
- 75 → **FILM** Recenzje
Dorota Chrobak, Katarzyna Nowakowska
- 78 → **MUZYKA** Bólt nadaje ton
Dominika Węclawek
- 82 → **SZTUKA W** nietypowych ujęciach
Alek Hudzik, Artvolver

ROZMAITOŚCI

- 84 → **MODA** Cicho sza!
Marcin Różyc
- 88 → **ENFANT TERRIBLE** Zrób sobie Dzień Dziecka
Antoni Suchar

- 90 → **KRYMINAŁ** Witkacy za kokainę
Janina Blikowska, Marek Kozubal
- 92 → **POP-ATRZ** O dwóch współnikach i znikającej czonec
Kuba Dąbrowski
- 94 → **KUCHNIA** Tadek niejadek i leniwe
Eliza Mórawska
- 96 → **WINA** Jakie wino dla dziecka
Wojciech Bońkowski

FELIETONY

- 17 → **MAX CEGIELSKI** Na kwadracie
- 18 → **MARIUSZ ZIOMECKI** Zbroimy się, aż furczy
- 76 → **MACIEJ NOWAK** Kulturalny kretyn

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:

Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop

Zastępcy redaktorów naczelnych:

Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)

Redaktor działu Grube Sprawy:

Anna Gwozdowska

Redaktor:

Grzegorz Sobaszek

Sekretarz redakcji:

Katarzyna Czarnocka

Współpracownicy:

Wojciech Bońkowski, Max Cegielski,
Kuba Dąbrowski, Aga Kozak,
Angelika Kucińska, Katarzyna
Nowakowska, Cezary Polak, Marek
Raczkowski, Karolina Sulej, Stach
Szabłowski, Mike Urbaniak, Jerzy
Ziemacki, stażystka: Iwa Pawlak

Projekt graficzny:

Magdalena Piwowar

Pracownia graficzna:

Andrzej Figatowski

Fotoedycja: foto@przekroj.pl,

Dorota Majka-Czarnocka

Korekta: Dominika Stepień,

Agnieszka Ujma

Strona internetowa: KRCMedia.pl

Wydawca: GREMI MEDIA Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Promocja i marketing:

Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora
Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska
(p.berska@rp.pl)

Biurowie Reklamy i Ogłoszeń:

GREMI MEDIA Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;

tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;

fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;

reklamainfo@presspublica.pl;

Dyrektor Biura Sprzedaży

Korporacyjnej Witold Trzcziński

tel. 22 463 05 53

Dyrektor Działu Agencyjnego

i Magazynów Filip Weichert

tel. 22 463 01 88

PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKROJ”

Prenumerata redakcyjna:

Cena prenumeraty 2013 r.:

Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł

Zamówienie na prenumeratę należy

składać e-mailem:

prenumerata@przekroj.pl

Dodatkowe informacje

tel. 800 120 195; 22 463 00 87

Prenumerata kolporterska

Oddziały Ruch SA, tel. 801 800 803

lub 22 693 70 00 – telefoniczne Biuro

Obsługi Klienta czynne w godz. 7-18,

www.prenumerata.ruch.com.pl,

urzędy pocztowe

Prenumerata na e-Wydania:

www.przekroj.pl, www.sklep.rp.pl,

www.egazety.pl, www.e-kiosk.pl

Dostęp na stronie www i wersje na iPada

Prenumerata na iPad przez App Store:

tydzień – 0,79 €, miesiąc – 1,59 €,

rok – 19,99 €

Prenumerata na Android

przez Google Play: tydzień – 3,49 zł,

miesiąc – 6,89 zł, rok – 78,99 zł

Dostęp do serwisu oraz e-wydania

przez przekroj.pl: tydzień – 2,89 zł,

miesiąc – 8,89 zł, rok – 89,00 zł

Informacje: serwisy@przekroj.pl,

tel. 22 46 30 066

Ilustracja na okładce:

Hubert Hilscher,

„1.VI.1956 – Międzynarodowy

Dzień Dziecka”, 1956. Ze zbiorów

Muzeum Plakatu.



W tym tygodniu nie piszemy...



...o marihuanie dla zwierząt hodowlanych.

W Waszyngtonie ruszył eksperymentalny program karmienia świń konopiami indyjskimi. Okazało się, że świnię jedzącą marihuanę cieszyły się znacznie większym apetytem niż ich pobratymcy żywieni paszą i szybciej obrastały w tłuszcz. Niech żyje gastrofaza!



...o dzieciach, które zjadły pracę domową z chemii.

Trójka uczniów szkoły podstawowej w Józefostawiu połknęła kryształki soli, gdy ich nauczycielka wyszła z klasy. W szkolnych dowcipach za zjedzenie pracy domowej odpowiadał pies. Czy teraz będzie to kolega z ławki?



...o sensacji, jaką w Meksyku wywołał praski „love train”.

czyli wagon metra dla singli. Żle przetłumaczony artykuł podchwyciły meksykańskie media – według nich wagon nie miał sprzyjać poznawaniu potencjalnych partnerów, ale uprawianiu seksu w metrze. Zwykła pomyłka czy latynoski temperament?



...o oświadczeniach majątkowych polskich parlamentarzystów.

W składanych do fiskusa wnioskach rzucają się w oczy oszczędności Antoniego Macierewicza w wysokości 0,81 USD i traktor Małgorzaty Adamczyk. Cóż, każdy orze, jak może.

A Wy nie chcecie czytać...



...o Krystynie Pawłowicz, która posłem jest,

lecz posłanką być nie może, gdyż nie pozwala na to konstytucja, która z kolei pozwala jej nazywać kobiety: szmatami, dziwkami i kur... (Przemysław Kuliński)



...o powracającym od wieków pytaniu „co z tą

Polską” (nie nawiązując do żadnej postaci z dziedziny publicystyki) i o równie bezsensownych na nie odpowiedziach. (Arkadiusz Düzmann)



...o Lechu Wałęsie, bo nie ma o czym i o kim.

(Tomasz Pietrzyk)



...o tym wszystkim, czego dookoła pełno: polityce,

plotkach, porno. Do normalności powróćmy... Dosyc tematów na „p”. (Małgorzata Bizuk)

W środy pytamy Was na Facebooku, jakie sprawy umieścilibyście w tej rubryce. Wybrane odpowiedzi publikujemy w wydaniu papierowym!



RACZKOWSKI

BOHATER TYGODNIA

ROZMAWIA ZUZANNA ZIOMECKA

Tata się nie boi

Między kolegium w redakcji tygodnika, odbieraniem dzieci ze szkoły a wieczornymi audycjami radiowymi dogoniłam **Tomka Kwaśniewskiego**, autora pierwszej, jak twierdzi, reportażowej książki dla dzieci pt. „Jedno oko na Maroko”. Wypytyuję go o nią, o jego rodzicielskie lęki i ambicje oraz o to, jak dojrzewa w swoim zrozumieniu ojcostwa, którego początki tak wiernie i błyskotliwie spisał w poprzednich publikacjach – „Dzienniku ciężarowca” oraz „Dzienniku taty”.

Skąd pomysł na wydanie tak dziwnej książki?

Pewnego razu do studia, bo pracuję również w radiu, zaprosiłem niewidomego. Mieliśmy rozmawiać o urządzeniach usprawniających niewidomym życie, ale coś mnie podkusiło, zapytałem, czy mogę mu zadać kilka takich pytań, które noszę w sobie od małego, a których zadać nigdy się nie ośmieliłem. Wyraził zgodę. No to zapytałem, dlaczego niewidomi noszą czarne oku-



lary. Usłyszałem, że jego oczy są chore, brzydkie, a jako że my, widzący, rozmawiając, patrzymy w oczy, mógłby to być dla nas niezbyt przyjemny widok. A potem zapytałem, czy on rzeczywiście nie widzi. Czy ma przed sobą czerń? No bo przecież jak ja zamykam oczy, to jednak mam jakieś plamki, błyski, kreski. Odpowiedź, której mi udzielił, była szalenie zaskakująca. I właśnie wtedy wpadłem na pomysł, żeby zro-

bić książkę, w której zadam wszystkie te pytania, których nie zadałem jako dziecko. Albo na które dorośli nie chcieli odpowiedzieć, bo uznali, że są głupie lub niestosowne. I tak powstała książka „Jedno oko na Maroko”.

Twoje dzieci odziedziczyły po tobie tę ciekawość?

Nie tak dawno jak zwykle wybrałem się z synem do naszego zaprzyjaźnio-

TOMASZ KWAŚNIEWSKI



nego warzywniaka. Przed nami mężczyzna. Z oklapniętą powieką. A Franek nagle: „Przepraszam pana bardzo, co się panu stało w oko?”. Pan nie reaguje. Konsternacja. I wtedy sklepikarz wyjaśnia Frankowi, że ten pan słabo słyszy. „Zobacz, Franiu, pan ma aparacik w uchu”. Franio jest otrząskany, babcia ma aparacik, szarpie więc tego pana za nogawkę, głośno powtarza pytanie. Na co pan się pochy-

ła i mówi: „Mam chore oko”. Po czym je prezentuje.

Strasznie zazdrościłem Frankowi, że mógł w to oko spojrzeć!

Jak wybrałeś bohaterów?

To wyróżniający się na ulicy ludzie. Ci, którym dzieciaki się przyglądają z zaciekawieniem i fascynacją, a kiedy to robią, mówimy im, żeby przestały. Bo tak nie wolno albo nie wypada.

No tak, ale najbardziej kontrowersyjny bohater twojej książki, morderca, niespecjalnie się chyba wyróżnia. Dlaczego chciałeś, żeby dzieci się dowiedziały, co tkwi w jego głowie?

Moje dzieci fascynuje więzienie przy Rakowieckiej. Pytały: „Tato, kto tam siedzi?”. Czasem więc specjalnie przystawaliśmy, mając nadzieję, że ktoś będzie wyglądał przez okno. A później w radiu gościłem pana z fundacji „Sławek”, która generalnie zajmuje się

tymi co wychodzą z więzienia. Rozmawialiśmy o strachu. No bo gdy ktoś nam komunikuje, że siedział w więzieniu, to najczęściej właśnie tak reagujemy. I dlatego byłym więźniom nie tylko ciężko jest znaleźć pracę, ale i normalnie funkcjonować.

Jak były więzień ma wrócić na właściwą drogę, gdy większość ludzi odwraca się do niego plecami? A jedynymi ludźmi, którzy się go nie boją, są jego kumple z poprzedniego życia?

Rozmawiałem z pewnym panem, który znalazł się za kratami w wieku 17 lat. Straszne rzeczy robił. Tak straszne, że gdyby nie był niepełnoletni, dostałby karę śmierci. W więzieniu zakochał się w córce policjanta. Z wzajemnością. Urodziło im się dziecko. Gdy po kilkunastu latach wyszedł na wolność, okazało się, że kompletnie sobie nie radzi. A potem jeszcze usłyszał od żony: „Jak siedziałeś, to było lepiej”. I wtedy pomyślał, że nie ma wyjścia, tylko musi pójść na ulicę i kogoś napaść. A jak to pomyślał, to poczuł coś w rodzaju ulgi. I wtedy zadzwonił do niego właśnie ten pan z fundacji „Sławek”, zapytał, czy czegoś mu nie potrzeba. „Pieniądzy”. „Ile?” „Tyle”. „Zaraz ci przywiozę”. I tak oto po raz pierwszy dostał od świata coś dobrego.

A potem, gdy znowu mu było ciężko...

...dzwonił do fundacji?

Przypominał sobie ten pierwszy raz. I wtedy pojawiała się nadzieja, że znowu się tak zdarzy. Dziś jest biznesmenem, pomaga dzieciakom z porawczaków.

W każdym razie, kiedy usłyszałem jego historię, pomyślałem, że fajnie byłoby pokazać kogoś, kto robił złe rzeczy, na przykład kradł, a dziś jest dobry. Umówiłem się z ludźmi z fundacji, że mi kogoś takiego wskażą. Wskazał, a jakże.

Złodzieja?

Jadąc na spotkanie, właśnie tak myślałem. Ale jak już usiedliśmy, jak go zapytałam, to się okazało, że jest mordercą.



Rozmowa z mordercą w książeczce dla dzieci?! Jak tak można?! Przecież to zły człowiek! Te myśli natychmiast się pojawiły. I to mimo że tak poza tym od razu go polubiłem.

Zaczął opowiadać. Na przykład o tym, że jak siedział, to urodziły mu się wnuki. A potem nawet go odwiedzały. I wtedy personel robił takie czary-mary, że więzienie to niby szpital. Do dziś więc im nie powiedział, że był w więzieniu. Nie powiedział, bo się boi. Że one

Edmund ma 60 lat, a 22 spędził w więzieniu. Tłumaczy, że już nigdy nie będzie zły, bo kocha swoje wnuki.

się przestraszą, odwrócą od niego. Tak strasznie by tego nie chciał.

„A co pan im powie, jak zapytają, kto siedzi w więzieniu?”

„Źli ludzie. Ale jak wychodzą, to już są dobrzy”.

„A skąd to, dziadku, wiesz?”

Bo on mi mówił, że jego wnuki o wszystko tak pytają.

„Bo tam byłem”, wydukał. Tak jakby mu to nie mogło przez gardło przejść. I to był tak niesamowity moment, że aż



ANNA BEDIŃSKA

Ania, ma 31 lat. Swojej 5-letniej córce wyjaśnia, że aniołek, który ją ulepił, był niezdarą i obtłukł jej ręce. Zostały więc w niebie.

to ona wyjęła kubki nogą z szafki, włożyła do nich saszetki, potem zdjęła gorący czajnik z kuchenki, załała herbatę i ją podała. Nogą.

Wiesz, ona ma kilkuletnią córeczkę, którą zajmowała się od narodzin. Karmiła, przewijała, pupę talkowała. Nogami!

„A co jest najtrudniejsze w tym, że się nie ma rąk?”

„To, że nie można, kiedy się tylko chce, przytulić swojego dziecka. Nosić go na rękach”. A ja pomyślałem, jak rzadko to doceniam.

Podziwiam też Martynę, kobietę, która uwielbia węże i tatuaże. Spokalkaliśmy się w kawiarni. My, Martyna, jej chłopak i boa albinos. Wszyscy się na nią gapili. Budziła we mnie też lekki strach. Ale kiedy zaczęliśmy rozmawiać, okazało się, że jest zwyczajna. Z naszej rozmowy wyciąłem tylko kwestie dotyczące seksu. A w zasadzie tego, że jej entourage przyciąga maniaków seksualnych, którym się wydaje, że skoro Martyna wygląda, jak wygląda, musi być gotowa na rzeczy niezwykle.

Wyciąłem, bo jak zrozumiałe wyjaśnić małym dzieciom, co to jest seks, nie mówiąc już o maniakach.

Mówisz, że wybrałeś bohaterów, którzy wyróżniają się na ulicy. Martyna spełnia to kryterium. Ale ksiądz? Wydaje się, że to postać w naszym kraju raczej niebudząca specjalnego zaciekawienia.

No, ale dlaczego jest w sutannie? Co ma pod sutanną? Czy też raczej pod sukienką, jak ją nazywały dzieci. I tak zaczęła się ta rozmowa, by potem poszybować w stronę tych trudniejszych. Typu: co to jest Bóg, gdzie on siedzi itd.

Ksiądz Boniecki okazał się rozmówcą nieocenionym, a poza tym na zdjęciu wygląda jak czarodziej. I tak doszliśmy do Harry'ego Pottera. No bo księża też mają przecież czarodziejskie powołanie.

Brzmi to nieco bluźnierczo. Mówisz jak ojciec, który nie wychowuje dzieci w wierze katolickiej.

Fakt. Dzieci nie są ochrzczone. Nie chodzimy do kościoła. Co nie znaczy, że nigdy tam nie wchodzimy. Bo na przykład



ANNA BEDIŃSKA

Ksiądz Adam Boniecki wyjaśnia dzieciom, że sutanna wskazuje dobrego, ale jednak tylko człowieka. Opowiada, że bóg to Duch, którego nie trzeba się bać.

mi ciarki idą. I pamiętam, że Ania Bedyńska, fotografka, która robiła zdjęcia do tej naszej wspólnej książeczki, załała się wtedy łzami.

Resztę tej rozmowy masz w książeczce.

Jak wybaczenie ekswieźniom wiąże się z dziećmi?

Wiesz, jak z nim rozmawiałem, to pomyślałem, jakie to ważne wierzyć, że człowiek uczy się na swoich błędach.

Z dziećmi trenujemy ten wątek na okrągło – coś nabroją, napsocą, ale im darujemy, wybaczymy i wierzymy, że się poprawią, nauczą właściwie postępować. To jest taka elementarna prawda o człowieku. Dlaczego dorośli tak często o tym zapominają?

Czuję, że podziwiasz swoich bohaterów.

Weźmy panią Anię, która nie ma rąk. Kiedy przyszliśmy do niej z wizytą, zapytała, czy chcemy herbaty. „Jasne”. No

jak jesteśmy na działce, to nam się zdarza, albo jak idziemy obejrzeć szopki.

Dzieciom się podoba. Te witraże. Muzyka. Nie mam zamiaru izolować ich od Kościoła.

A chodźliby z nimi co niedziela, gdyby cię poprosiły?

Rozmawiałem kiedyś z bardzo mądrym księdzem i on mnie pyta tak: „Jeśli dziecko powiedziałoby panu, że chce uczyć się angielskiego, to co by pan zrobił?”.

„Pewnie bym go zapisał”.

„No widzi pan”.

Pomyślałem wtedy, że jeśli będą chciały chodzić do kościoła, no to trudno. Poświęcę się.

A jak tłumaczysz dzieciom, co się wydarzy po śmierci?

Mówię, że nie wiem. Albo że niektórzy mówią, że idzie się do nieba, a niektórzy, że do piachu. Franio ostatnio po raz pierwszy zapytał: „To my w ogóle umrzemy?” Jakby dopiero coś takiego mu się objawiło. A poza tym coś tam z siostrą fantazują o aniołkach na chmurkach, Bogu wiszącym z nieba. Takie jakieś hece.

Wiele osób, które same nie chodzą do kościoła, chrzci dzieci i wychowuje je w tradycji katolickiej, żeby nie czuły się wyrzutkami społecznymi, odizolowanymi od ważnego wspólnego doświadczenia swoich rówieśników. Dlaczego ten argument w waszym przypadku nie przemówił?

No bo jesteśmy z żoną uczciwymi niekatolikami. A jeśli chodzi o siebie, to ten problem generalnie rozwiązałam tak, że mówię, iż jestem bezwyznaniowy.

Nie ateista?

Jak wsiałam do samolotu i ktoś by mnie zapytał, czy Bóg istnieje, to nie zaryzykuję odmownej odpowiedzi.

Żeby Bóg nie usłyszał?

No właśnie, bo jeszcze się obrazi.

Gdy wsiałam do samolotu, na wszelki wypadek z Bogiem nie zadzieram. Może na tej samej zasadzie niektórzy



Książka Tomasza Kwaśniewskiego i fotografii Anny Bedyńskiej to zbiór bezpośrednich, pozornie dziecięcych pytań zadawanych takim osobom, na które dzieciom nie wolno patrzeć na ulicy. Ukazała się w maju nakładem wydawnictwa Czarna Owieczka.

chrzczą dzieci. Uważam, że to w porządku, tyle że chrzest implikuje obowiązki, których nie chcę podejmować. Za to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby inny członekowie rodziny, którym na tym zależy, chodzili z moimi dziećmi do kościoła. Proszę bardzo!

Jesteś wymagającym ojcem?

Moja żona wykazuje większą cierpliwość w stosunku do syna, ja z kolei do córki. Może dlatego, że jej świat jest mi zupełnie nieznan. Interesuje mnie, ale nie mam wobec niej wymagań. Ale wobec syna już tak.

Boisz się o swoje dzieci?

Mam poczucie, że to rodzice mają całe mnóstwo nieprzerobionych lęków. Między innymi po to jest moja książka – żeby mieć wehikuł do rozmów na tematy, których chętnie unikamy. Zamiast się z nimi uporać, przenosimy naszą niechęć czy niepewność na dzie-

Gdy wsiałam do samolotu, na wszelki wypadek z Bogiem nie zadzieram. Może na tej samej zasadzie niektórzy chrzczą dzieci.

ci. Wydaje się nam, że są rzeczy, których dzieciom nie możemy powiedzieć. Tymczasem one i tak odbierają informacje ze świata. Często dla nich niezrozumiałe. Usłyszą w radiu o zabójstwie, zobaczą człowieka okaleczonego lub bezdomnego na ulicy. Nie powinniśmy zostawiać ich samych z tą informacją.

Niedawno oglądaliśmy całą rodziną „Alicję w Krainie Czarów” z Johnnym Deppem. W tym filmie o straszne sceny nietrudno. Tosia i Franio się bali, moja żona mówiła, że nie powinni tego oglądać, ale ja, obejmując dzieci, czułem, że bać się razem jest dobrze. Dobrze jest wspólnie przeżywać w bliskości nie tylko przyjemne chwile.

Najważniejsza rzecz, jaką chciałbyś przekazać dzieciom?

Że na świecie jest dobrze. Żeby moje dzieci miały poczucie bezpieczeństwa i przynależności. Bo jeśli będą czuły niepokój czy niepewność, na niewiele zdadzą im się pieniądze, sława czy władza. Zawsze coś je będzie zżerało od środka.

„Gwiezdne wojny” to jest klucz. Yoda mówi wyraźnie, że jak się boisz, będziesz mieć przerąbane. To znaczy: będziesz uciekać, zazdrościć, generalnie robić kiepskie rzeczy. A jak się nie boisz, to masz luz i możesz niemal wszystko.

Kiedyś na przykład się bałem, że będę kiepskim ojcem. W ogóle bałem się ojcostwa. Myślałem, że skończy się wówczas moje dotychczasowe życie, że coś stracę. Aż wreszcie zrozumiałem, że to dopiero dzięki dzieciom staję się naprawdę kimś.

Wiele się zmieniło od czasów wydania pięć lat temu twojej pierwszej książki „Dziennik ciężarowca”. Opisałeś tam typowe lęki i wątpliwości niedojrzałego do ojcostwa faceta. Rozpoznajesz się w tej książce jeszcze?

Wiesz, nie czytałem go od tamtej pory, ale skoro to napisałem... (śmiech). Z pewnością pamiętam taki moment, że ja nie chciałem mieć dzieci, bo miałem takie wyobrażenie, które jest częste u mężczyzn, że jak się urodzą, przestaną się rozwijać. W ogóle już będzie koniec, że oddam wszystko. Tak samo wyobrażałem sobie pracę profesora – wszystko, co najlepsze, oddam studentom. Tymczasem to okazało się kompletnie nietrafione. Czytałem kiedyś o psychologu szwedzkim, który dawał informacje matkom o ich stanie psychicznym poprzez obserwacje ich dzieci. Na przykład przychodziła matka z dzieckiem, które rzyga, i on mówił: to dlatego, że umarł pani ojciec i pani nie przeżyła tej żałoby. I wtedy do mnie dotarło, że to nie jest tak, że ja oddam wszystko dzieciom, tylko że dzięki dzieciom ja się dopiero staję kimś. Dzięki nim się uczę. Poznaję siebie. No i piszę książki. ☺